

Trzy odstępny poety

W roku 2013 ukazały się w tym samym czasie trzy kolejne tomiki (a właściwie arkusze) utworów poetyckich krakowskiego poety **Jerzego Stanisława Fronczka**. Każdy z nich zawiera po około 15 wierszy ozdobionych fotografiami autorstwa poety. Są to w kolejności „Dom w malwy malowany”, „Rozmowy wśród Słowian” i „Czułość barbarzyńcy”. Motywami spajającymi te trzy publikacje jest podobna szata graficzna, ale i charakterystyczne dla tego autora formy wierszowania: „sonety mgielne”, „kapliczki”, „kantyczki” oraz ballady. Jako terminator, ale kontynuator pejzażu i klimatu poetyckiego Jerzego Harasymowicza, Fronczek buduje swe utwory w podobnym stylu, ale i poszukuje wspólnoty odczuwania z innymi pisarzami, piszącymi właśnie w analogicznym paradygmacie twórczy, w którym przyroda, środowisko polskiej wsi z lat powojennych, jak również historia ludowa i mitologia słowiańska silnie inspirują. Ostatnim elementem przyciągającym jego uwagę jest archeologia, szczególnie wykopaliska, w których w „pamięciach kamieni” jakby zapisana jest duchowość ludzi z poprzednich epok ich dziejowego egzystowania.

„Dom malowany malwami” rozpoczyna motto z „Ballady ludowej” Tadeusza Nowaka, a zadedykowany został Józskowi Baranowi”. Pomieszczone tu wiersze to głównie sonety opiewające dom rodzinny na wsi, pośród kolorowych malw, na której bieda przeplata się z pięknem przyrody i rytmem pór roku rządzących trudem pracy rolniczej, wypożyczynkiem, ale i świętowaniem ludzi, zakorzenionych w wiekowych, lokalnych tradycjach.

W utworze „Dom” czytamy: „Pachniało jabłkami, / rybą, skoszonym sianem / i niezapominajkami. // Przez szparę w oknie / widać było ogród / porośły deszczem. // (...) Topole szumiały nad rzeką, kryło się słońce / w rękawie nocy. // Śpiewała wilga, / a stary koźlak / odmawiał pacierz”.

Wiersze te wyłaniają się głównie z pamięci poety, ale i powstają wtedy, gdy w pieszej wędrówce odwiedza miejsca, które teraz wyglądają inaczej, albo pozostały ruiny, przemawiające swym wyglądem do duszy Fronczaka. Wtedy ożywają wspomnienia: garbatych chat, prac polowych, brzęczące pasieki ociekające miodem, ogrody pełne zapachów owoców i kwiatów, bezpieczne psy obszczekujące przy drogach wędrowców. Przychodzą z pamięci wspomnienia babki, dziadka, rodziców, sąsiadów, co poeta w utworze „Pieśń o domu” tak oto pointuje: „(...) I ręka szybko bierze piór / aby napisać kilka zwrotek. / Gdzieś nad Wisłoką czajki lecą / i wrota domu już zamknięte. // Nie mogę nawet zrobić kroku, / aby zobaczyć, kto tam mieszka. / Muszę samotność nieść w plecaku / i kilka zwrotek tego wiersza”.

Z kolei „Czułość barbarzyńcy” otwiera motto zaczerpnięte z utworu Andrzeja

Krzysztofa Torbusa pt. „Uspokoienie”. Pierwszy wiersz tu zamieszczony nosi tytuł „Teoria ewolucji”, a rozpoczyna go dłuższy cytat z „Jadąc do Babadag” Andrzeja Stasiuka, w który poeta zastanawia się jak to było z australopitekiem: czy przeczuwał, „że zostanie kiedyś / istotą rozumną zwaną / potocznie człowiekiem”. Kolejne wiersze stanowią jakby próbę przesłedzenia z punktu widzenia archeologii, szczególnie odkryć na wykopaliskach Europy, w których Fronczek jakby poszukuje granicy pomiędzy naszym barbarzyństwem i humanizmem, skupiając się refleksyjnie na „pamięci kamieni”, co w jego ocenie jest trudne do rozwikłania, a poeta może jedynie domniemywać. To jakby podróż do kulturowego „jądra ciemności” – powtarza z Józefem Conradem Korzeniowskim lub próba zatańczenia z Indianami, której chciał dokonać James D. Morrison – podkreśla z wycuciem sytuacji autor – uważając, że jest to „ptasi lot” duszy człowieka w poszukiwaniu granic naszej wolności. Pojawia się tu seria kolejnych „sonetów mgielnych”, w których poeta stara się wczuć w kulturę Celtołów, ale i Rzymian, przywołać ich bóstwa i towarzyszące im obrzędy, np. związane z kultem Venus z Laussel. W duchu Byronowskim zamyka ten tomik utworem prowadzącym go ku „łowcom mamutów”, którzy zasiedlali dorzecza Jeniseju, Wisły i Renu w czasach pewnie jeszcze przedhistorycznych, zanim zasiedlili te krainy Słowianie.

Ostatni z tej serii tomik nosi tytuł: „Rozmowy wśród Słowian”, a otwiera go motto zaczerpnięte z „Psalmu o lecie” Tadeusza Nowaka, zaś całość jest poświęcona Andrzejowi Krzysztofowi Torbusowi i Pawłowi Jasienicy. Poeta stara się w formach „kapliczek” oraz „kantyczek” jakby zrekonstruować światy Słowian i Prasłowian, ich życie, wierzenia, np. w bogów: Świętowita, Peruna, Swarożyca, Łady, ale i litewskiego Kiejstusa, ale także stosunki plemienne, przypuszczając, że pozostałości tych wierzeń, kultów oraz form życia społeczno-kulturowego zostały wcielone do słowiańskiego chrześcijaństwa i po dziś dzień duchy tych ludzi jakby ożywają w wierzeniach i religiach ludowych nam współczesnych ludzi, stając się niejednokrotnie źródłem mitologii słowiańskiej, co pewien czas ożywającej w tej części Europy. W „Kantyczce z Czarnobyli” poeta pisze: Nad Ukrainą purpurowa zorza / chmury brunatne niczym tury chodzą. / Dniepr Świętowita ciemne wody niesie, / znad Czarnobyli przyszła do nas jesień. // Ostrzem jutrenki tnąc sumienie / kołacz pszeniczny zamienia cierpienie. / Kamiennym echem słowiańskiego boga / milczy zmęczona kamienista droga”.

Nie trudno zauważyć, że ten poetycki tryptyk zawiera w sobie jakąś wewnętrzną logikę, a poeta jako ten przysłowiowy trubadur stara się w swej doczesnej wędrówce po świecie znaczonej „śpiwnymi wierszami” pójść jeszcze pod prąd dziejom człowieka, by zobaczyć na ile nasza duchowość się zmieniła

i co w niej jest jeszcze obecne, co mogli stworzyć nasi słowiańscy przodkowie. Wysilek ten pewnie wart jest uwagi, choć poetyckiemu dyskursowi daleko jeszcze do pełnej wiedzy o naszych korzeniach ludzkiej i słowiańskiej, która ze swej natury zawsze może się zmienić i ukazać jeszcze w innej perspektywie nasze egzystowanie nie tylko w Europie, ale i na planecie.

prof. Ignacy S. Fiut

Jerzy Stanisław Fronczek, *Dom w malwy malowany*, Kraków 2013, s. 18, J.S. Fronczek, *Czułość barbarzyńcy*, Kraków 2013, s. 18 i J.S. Fronczek, *Rozmowy wśród Słowian*, Kraków 2013, s. 18, fotografie, projekty okładek i skład – autor. Wydawca: Forum Myśli Filozoficzno-Ezoterycznej KARMA.

**DWUGŁOS O NOWYM TOMIE POEZJI
MARKA WAWRZKIEWICZA**

„Przegrałem, kiedy padał śnieg”?

Marek Wawrzkiwicz to poeta uznany, o dużym dorobku twórczym, acz niedocenianym przez krytykę. Nie przestał pisać wbrew wielu przeciwnościom losu, wręcz zajadłym atakom z różnych stron po 89 roku. Należy podkreślić tę heroiczną postawę. Począwszy od debiutanckiego tomu *Malowanie na piasku* (1960) konsekwentnie tworzy swój własny liryczny świat, a dokładniej dopisuje kolejne strofy do utworów, którymi wówczas debiutował. Tak, gdyż, moim zdaniem, poeta pisze ciągle na ten sam temat, dopisując tylko nowe wersy do wcześniej opublikowanych. W młodości nie epatował wyobraźnią jak Bordołowicz, nie zaperzał się obywatelsko jak Jerzyna. Jednak od początku szedł własną ścieżką, modyfikując ją z każdym wydanym tomem. I doczekał się, jeśli nie uznania krytyki to czytelników, a to, moim zdaniem, rzecz bezcenna, właściwie najważniejsza.

W końcu, cóż dziś znaczy słowo poety, zawód poety?

W najnowszym tomiku pt. *Nawet Ty* Marek Wawrzkiwicz, o profesji, którą się zajmuje od przeszło sześćdziesięciu lat, tak pisze:

[...]

*Jestem wybitnym znawcą
Zagadnień marginalnych, ekspertem w dziedzinie
Problemów zbędnych, specjalistą od spraw
Niewartych zachodu. Cenią mnie nieudacznicy,
Uwielbiają pechowcy. Wspominają, myślą o mnie
I nabierają przekonania, że nie zmarnowali życia.
To wielka satysfakcja – być komuś przydatnym.*

(Dokończenie na stronie 18)